Numer specjalny z okazji Tygodnia „Wielkopolska bez żydów" Cena 10 groszy

POLSKA NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNY

STRONNICTWO NARODOWE ORGANIZACJĄ NARODU POLSKIEGO

Nr. 37 POZNAŃ DNIA 12 WRZEŚNIA 1937 R. Rok II.

Ruszamy do ataku!

Żelazną miotłą musimy wymieść żydowskich przybłędów

Kwestia żydowska, o której tyle już się mówiło i pisało, — której tyle już poświęcono trudów i wysiłków moralnych i materialnych, mało stosunkowo była omawiana u nas, w Wielkopolsce, w odniesieniu do naszego własnego terenu. Mówiliśmy o innych, pomagaliśmy innym, pracowaliśmy dla innych; o swoim jednak podwórku jak gdybyśmy zupełnie zapomnieli. Często wystarczało nam przekonanie, że Wielkopolska, kolebka Narodu Polskiego, jest ziemią tak katolicką, tak narodową, tak antyżydowską, że tu w ogóle o kwestii żydowskiej nie ma co mówić. I tymi przekonaniami żyliśmy, — w tym złudzeniu trwaliśmy, wierząc, że tak jest w istocie.

A tymczasem... Życie szło swoim torem ciągle naprzód. Zmieniały się warunki życiowe, zmieniały się stosunki polityczne, a Wielkopolska trwała wciąż w wierze, że jest wolna od żydów. A wolna nie była! Choć wtedy, kiedyśmy wyrobili w sobie przekonanie o naszej antyżydowskiej postawie, nie było u nas żydów dużo, — to jednak w każdym razie byli. Nieliczni coprawda procentowo — ale byli! A my, w złudzeniu, że z ich strony nie grozi nam żadne niebezpieczeństwo, że silna i mocna jest poza tym odporność Wielkopolanina na wpływy żydowskie, nie wydawaliśmy żydom decydującej walki. Tolerowaliśmy ich u siebie, w naszym domu.

Żydzi zaś, rozzuchwaleni naszą spokojną postawą, a z drugiej strony wypierani coraz skuteczniej przez naszych braci — Polaków z innych dzielnic Polski, tracący tam z dnia na dzień grunt pod nogami, — pakowali manatki i tobołki i wędrowali... do Wielkopolski! Tak! Właśnie do tej na pozór natyżydowsko nastawionej Wielkopolski. I tu, czując swą chwilową swobodę i bezkarność, zaczęli pod naszym bokiem zakładać i tworzyć swoje warsztaty rzemieślnicze, otwierać składy, uruchamiać fabryki.

A przecież nie ma żydowskiego, ale właśnie na polskiego konsumenta liczył żydowski przedsiębiorca. Na polskiego konsumenta, na jego naiwność i nieuświadomienie, a przede wszystkim na jego pieniądze. Nie zawiedli się żydzi i nie przeliczyli w swoich rachubach. Musieli im Polacy — i tylko Polacy — udzielać swego poparcia, kiedy naprzykład w samym tylko Poznaniu, tak narodowym i tak antyżydowskim, przez 14 lat powstało prawie 500 żydowskich placówek gospodarczych! Liczba, jak na wielkopolskie stosunki i jak na Poznań wprost olbrzymia. 500 rodzin żydowskich żyje w Poznaniu z wyzysku nieuświadomionego Polaka! A ukoronowaniem tego ciągłego napływu żydów do Wielkopolski miało być stworzenie w sercu Wielkopolski — w Poznaniu, żydowskiego gimnazjum. Na szczęście bezczelny ten zamiar nie doczekał się urzeczywistnienia.

Sam jednak fakt, że żydzi rozzuchwalili się u nas do tego stopnia, świadczy najdobitniej o tym, jakie są ich prawdziwe zamiary i dążenia. Wielkopolska nie może pozostać tu spokojna. Wielkopolska nie może patrzeć i pozwalać na to, aby zgraja żydowskich lichwiarzy i oszustów żerowała na naszym życiu gospodarczym, odbierała chleb i pracę Polakom, robiła z Polski kraj polskiej nędzy a żydowskiego dobrobytu. Wielkopolska musi się wreszcie zbudzić z dotychczasowego uśpienia. Zbudzić — i zabrać do czynu! Przejść do ataku!

Polski chłop, polski robotnik, polski rzemieślnik, polski kupiec i polski inteligent muszą stanąć w jednym szeregu, — chwycić razem żelazną miotłę i zacząć nią systematycznie i stale wymiatać z naszej ziemi żydowskie śmiecie! Pracy jest dużo, ale rąk nie wolno nam załamywać! Przeciwnie — musimy podwoić, potroić wysiłki, a zadaniu sprostać.

Wydział gospodarczy Stronnictwa Narodowego, — chcąc wzmocnić i natężyć naszą walkę z zalewem żydowskim, urządza w porozumieniu z szeregiem organizacji kupieckich i gospodarczych Poznania, w dniach od 12 do 19 września br. wielki tydzień propagandowy pod hasłem „Wielkopolska bez żydów!"

Tygodniem tym, za którym pójdą bezwątpienia dalsze, — chcemy udowodnić całej Polsce, że i my umiemy czynnie rozwiązywać zagadnienie żydowskie. Tygodniem tym chcemy i musimy otworzyć oczy tym wszystkim, którzy niebezpieczeństwa żydowskiego u nas nie widzą i nie rozumieją. Tygodniem tym wreszcie chcemy pobudzić do wytrwałego i systematycznego czynu ludzi gnuśnych, ospałych i wygodnych.

Nie ma wśród nas tchórzy, nie ma nierobów, nie ma zdrajców sprawy narodowej, są tylko Polacy, walczący zgodnie, ramię przy ramieniu o spolszczenie naszej gospodarki, o Polskę dla Polaków!

Jednym z etapów tej walki to właśnie tydzień „Wielkopolska bez żydów". Etapem, który musimy całkowicie wygrać. Bo za tym muszą iść zwycięstwa dalsze — aż do triumfu ostatecznego — całkowitego rozcięcia obrzydliwego wrzodu żydowskiego ropiejącego na zdrowym ciele Narodu Polskiego! Przechodzimy więc do ataku — i zwyciężamy!!!

Bierz udział

w propagandowym tygodniu

(12-19 września 1937)

„Wielkopolska bez żydów"!

„Królowo Korony Polskiej...“

Wielka pielgrzymka Stronnictwa Narodowego w Częstochowie

Tłumy ludzi zapełniły w sobotę, 4 bm. wieczorem plac przed Pomnikiem Wdzięczności w Poznaniu. To pielgrzymka S. N., wyjeżdżająca do Częstochowy, aby tam, u stóp Cudownego Obrazu zaczerpnąć nowych sił do trudnej walki o unarodowienie Polski.

W pielgrzymce tej wzięło udział przeszło 1000 osób (spora ilość dosiadła jeszcze na stacjach postoju pociągu: w Środzie, Jarocinie, Pleszewie, Ostrowie, Kępnie) z wszystkich warstw społeczeństwa poznańskiego. Uderzała wielka liczba umundurowanych członków S. N., oraz specjalna kolumna sztandarowa ze sztandarem akademickiej Młodzieży Wszechpolskiej i kilkunastu proporcami S. N. na czele.

W krótkich, ale podniosłych słowach do odjeżdżających pielgrzymów przemówił ks. prałat Prądzyński, po czym w karnym szeregu udano się na dworzec. Pielgrzymkę, której opiekunami duchownymi byli ks. kanonik Fibak i ks. wik. Jakubczak, prowadził osobiście prezes Zarządu Grodzkiego S. N., kol. dr. T. Wróbel.

Przyjazd do Częstochowy, który nastąpił w niedzielę, we wczesnych godzinach rannych, przemienił się w wielką manifestację na cześć narodowego i katolickiego Poznania. Członkowie bowiem i sympatycy S. N. w Częstochowie, wiedząc o przyjeździe pielgrzymki poznańskiej, stawili się na dworcu w liczbie około 250 osób; kierownik zaś organizacyjny okręgu S. N. w Częstochowie, kol. Ryszard Szczęsny, powitał przybyłych w imieniu jasno górskiego grodu.

I znowu rozwinęły się w kolumnę marszową szeregi uczestników pielgrzymki, aby udać się na Jasną Górę, gdzie u wejścia do klasztoru witał wszystkich przeor Paulinów O. Motylewski. Podczas uroczystej Mszy św. przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej nastąpiło uroczyste ślubowanie i modlitwa za Wielką Polskę, którą czytał ks. kanonik Fibak. Następnie wszyscy przystąpili do Stołu Pańskiego.

Rota ślubowania, którą złożyli uczestnicy pielgrzymki brzmiała następująco:

Panie Boże Wszechmogący!
Panie Boże Wielki!
Panie Boże Nieprzebrany w miłosierdziu!
Panie Boże w Trójcy Świętej Jedyny!

Racz przyjąć płynące z głębi serc naszych i z głębi dusz naszych ślubowanie szczere.

My, Twoje dzieci z ziemi wielkopolskiej, kolebki Narodu naszego, na której fundamenty katolickiego Państwa polskiego kładli Mieszko I. i Bolesław Chrobry, przybywamy do stóp Najświętszej Twej Oblubienicy, Najczystszej Matki Syna Twego Jezusa Chrystusa a naszej Królowej, do miejsca w cudy słynącego, by tu ofiarować Ci serca swe i dusze całe.

W pokorze serc naszych ślubujemy Ci, Boże Wielki, że bez wytchnienia i nie bacząc na trudy i ofiary, choćby z życia swego, walczyć będziemy

o Polskę Wielką i narodową, służącą Twej chwale i Twej Świętej Woli,
o Polskę wierną Ci w myśli i czynach,
o Polskę godziwą i sprawiedliwą,
o Polskę cnót chrześcijańskich i czystego sumienia,
o Polskę Narodu polskiego, któraby była przybytkiem Twoim a przedmurzem przeciw barbarii idącej ze wschodu.

My, biedne, prześladowane dzieci Twoje prosimy o łaskę Twą w tej naszej pracy i o pomoc w znojnym dziele naszym.

My, Twoje sługi słabe lecz wierne, prosimy, racz nam dać niezachwianej wytrwałości, sił i mocy wiele do wielkiej naszej walki.

Zwracamy się do Ciebie, Najświętsza Pani Częstochowska. — Królowo Narodu Polskiego, któraś z toni potopu szwedzkiego i przygnębień wiele szczęśliwie wyprowadziła, o wstawiennictwo przemożne, by w chwili niebezpieczeństwa, grożącego Ojczyźnie naszej i ludowi wiernemu Tobie oraz przy wzmaganiu prze szkód w pracy naszej nie zabrakło nikomu gotowości obronnej i ofiarnego poświęcenia.

Wyjednaj nam, o Pani Najświętsza, u Syna Twego w każdej godzinie żywota naszego zdolność dobrego służenia Bogu i Narodowi polskiemu, jakośmy przyrzekli dzisiaj.

Tobie wiarę i miłość ślubując, błagamy Cię, my dziedzice idei Mieszka i Chrobrego o zaniesienie modłów naszych do stóp Syna Twego, Jezusa Chrystusa, który dał nam przykład, jak dla prawdy żyć i umierać należy. I tak spraw, o Pani Najświętsza, by przy pomocy rąk naszych, nie bojących się żadnej pracy, odbudowała się Polska wedle utęsknień naszych, Polska Polaków, potężna na zewnątrz i na wewnątrz.

Po nabożeństwie odbyło się wspólne zwiedzanie wieży i skarbca klasztornego oraz ciekawych zabytków miasta. O godz. 4-ej popołudniu nastąpiła nowa zbiórka, po czym opiekunowie duchowni pielgrzymki, ks. kanonik Fibak i ks. wik. Jakubczak poprowadzili obecnych na Drogę Krzyżową. Na zakończenie jej ks. wik. Jakubczak wygłosił podniosłe kazanie.

Pielgrzymka S. N. wzięła następnie udział w olbrzymiej manifestacji katolickiej, zorganizowanej jako procesja przebłagalna za ohydne znieważenie Cudownego Obrazu przez pisma niemieckie.

Po krótkim posiłku wyruszono w drogę powrotną — na dworzec. Przemarsz pielgrzymki S. N. przez ulice Częstochowy był jednym wielkim triumfem idei narodowej, z którą sympatyzowali gorąco wszyscy mieszkańcy Częstochowy. Okrzykom na cześć narodowego Poznania nie było końca. Przed dworcem serdecznie żegnała znów Poznań narodowa Częstochowa. Na specjalnie zbudowanej mównicy stanęli: kol. mgr Piotr Kozerski — prezes Zarz. Okr. S. N. w Częstochowie, kol. Ryszard Szczęsny — okręg. kierownik organizacyjny S. N. i kol. dr Tadeusz Wróbel. Mocne przemówienie o znaczeniu krzyża i miecza dla Polski wygłosił kol. Szczęsny, wyrażając równocześnie przekonanie, że następna pielgrzymka S. N. będzie już zorganizowana w Polsce Narodowej. Słowa kol. Szczęsnego przyjęli obecni długimi oklaskami. W odpowiedzi zabrał głos kol. dr Wróbel, dziękując Częstochowie za miłe i sympatyczne przyjęcie i wzywając wszystkich do wytrwałej pracy i walki dla dobra Narodu Polskiego. Podniosłą tę uroczystość, która była oficjalnym zakończeniem pielgrzymki, zakończyło odśpiewanie „Hymnu Młodych“ i pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy“.

Długi pociąg pielgrzymkowy zapełnił się znów tysiącem uczestników, wracających do Poznania. Inny był jednak ich wygląd — i inne myśli i uczucia. Pokrzepieni na duchu, pełni nowych sił i zapału do pracy, wracali narodowcy do domu z tym mocnym przekonaniem, że w walce o Katolickie Państwo Polskiego Narodu stoi za nimi protektor potężny —

Z Polski...

Warszawa. W całym kraju odbywają się rewizje u działaczy Stronnictwa Ludowego. Wielu przywódców aresztowano. M. in. w Zakopanem aresztowano przebywającego tam na kuracji profesora Uniw. Krak. dr. Kota i odstawiono do szpitala w Krakowie. Opieczętowano również kilka lokali ludowców. W Krakowie opieczętowano wydawnictwo „Piasta“. Ogólna liczba aresztowanych działaczy ludowych jest bardzo znaczna.

— W środę około godz. 19 do żydowskiego biura podróży „Union Lloyd“ w śródmieściu wtargnęło 7 ludzi uzbrojonych i zdemolowało lokal, a papiery oblano kwasem solnym. Pobito również ciężko dyrektora Spiegla. Napastnicy, nic nie zabrawszy zbiegli.

Gdańsk. W dniu wczorajszym został napadnięty w Gdańsku przez dwóch członków partii narodowo - socjalistycznej Hongartha i Schuberta obywatel gdański narodowości polskiej Józef Artujans. Napadniętego obronili dwaj Polacy, którzy odpędzili narodowych socjalistów.

— Senat gdański przesłał Komisarzowi Gen. R. P. odpowiedź na protest z 27. 8. br. przeciw przymusowemu przenoszeniu dzieci polskich do szkół niemieckich. W odpowiedzi tej proponuje wznowienie rozmów na ten temat. Kwestię wstrzymania zarządzeń władz szkolnych pomija się milczeniem.

Toruń. W dniu 1 bm. rozpoczęło się urzędowanie w przywróconym kuratorium pomorskim.

Rzeszów. Żyd Unger skazany został za oszustwa poborowe na 3 lata więzienia i 60 tys. zł grzywny, gdyż tyle zarobił na tych nadużyciach.

Łódź. Spłonął tu wielki dom przemysłowy żyda Myśliborskiego. W domu tym mieściła się przędzalnia Pietrzaka, stolarnia Chydrowskiej i wytwórnia ozdób choinkowych Sokołowa. Gmach spłonął doszczętnie z maszynami i towarem. Straty wynoszą blisko pół miliona złotych. Około 120 robotników straciło pracę.

Co nas oddziela od żydów — wszystko.

Co nas łączy — nic!

Matka Boska Częstochowska, Królowa Korony Polskiej...

Ona to prowadzi nas odtąd w bój. Pod Jej znakiem walczymy — i pod Jej znakiem zwyciężymy!

WIKTOR CZYSZ

Rozpoczynamy orkę gospodarczą!

Na marginesie tygodnia „Wielkopolska bez żydów"

Ziemia piastowska musi być wolna od żydowskich przybłędów, od ich wpływów kulturalnych i gospodarczych! To hasło przyświecało organizatorom propagandowego tygodnia „Wielkopolska bez żydów" — Wydziałowi Gospodarczemu S. N. Tylko, że na tym jednym tygodniu nie może się skończyć! Za nim pójdą następne — aż do osiągnięcia pełnego ich skutku — uwolnienia Wielkopolski od wpływów żydowskich!

Rozpoczynamy ziemię naszą orać gospodarczo na nowo. Twardym i nieugiętym systemem gospodarczym Marcinkowskich i Wawrzyniaków. Nie damy ziemi żydom, nie damy im zagarnąć placówki chrześcijańskie, przemysłowe, handlowe, rzemieślnicze. Ziemia Chrobrego należeć będzie zawsze tylko do jego prawowitych następców. Aby stać się godnymi jego następcami musimy opanować wszystkie bez wyjątku dziedziny gospodarcze.

Tygodniem naszym zaczynamy rozpowszechniać w jak najszerszych warstwach społeczeństwa naszego hasło „Wielkopolska na front gospodarczy!" Ramię przy ramieniu w karnym szeregu z nieugiętym celem przekopania tej zgnilizny gospodarczej idziemy do boju o Polskę dla Polaków! — Pokazać musimy naszym rodakom jak wygląda handel i przemysł czysto polski, prowadzony uczciwie nie tylko dla samego właściciela, lecz przede wszystkim dla dobra całego Narodu i dla chwały naszej potężnej Wielkiej Polski. Pokazać musimy i udowodnić przykładem, jak wyglądać będą napełnione kasy Urzędów Skarbowych, kiedy na całym terenie Polski, tylko Polak - chrześcijanin prowadzić będzie uczciwie placówki gospodarcze.

Jesteśmy narodem zdolnym nie tylko do wygrywania wielkich bitew, nie tylko rolniczym czy urzędniczym; dowody mamy niezbite, że cały naród, wszystkie jego warstwy są zdolne do opanowania i prowadzenia samodzielnego przemysłu i handlu w duchu potrzeb i interesów polskich.

Budzimy wszystkich ludzi dobrej woli i zapraszamy ich do współpracy i do walki w jednym z nami szeregu o lepszą przyszłość dla robotnika, chłopa, rzemieślnika, kupca i przemysłowca Polaka — chrześcijanina. Przede wszystkim chodzi o przygotowanie dla dzieci naszych lepszego jutra, więcej słonecznego i pogodnego bytu w Polsce. Musi się skończyć emigracja bezrobotnych Polaków! Koniec zamieszkiwania Polaków w norach i lepiankach, koniec z głodem dzieci braci naszych, którzy za Polskę krew przelewali! Jeżeli to nastąpi, a nastąpić musi, zdobędzie Polska zdrowego i chętnego do odbudowy gospodarczej naszego kraju Polaka, a armii przybędzie tak bardzo potrzebny żołnierz polski, który swoim orężem będzie zabezpieczał spokój naszym wielkim gospodarczym wysiłkom i pracom.

Program tygodnia propagandowego

„Wielkopolska bez żydów"

Tydzień propagandowy — „Wielkopolska bez żydów", urządzany przez Wydział Gospodarczy S. N. przy współudziale szeregu organizacji przemysłowych i kupieckich ma być dowodem zdrowego nurtu spolszczenia naszego życia gospodarczego — nurtu uwidaczniającego się coraz bardziej w całej Polsce.

Stąd też program Tygodnia jest pomyślany tak, aby wieść o nim i o jego celach dotarła do jak najszerszych warstw społeczeństwa wielkopolskiego.

Tydzień „Wielkopolska bez żydów" rozpocznie się w niedzielę, 12 września br. wielkim korowodem reklamowym firm, uczestniczących w organizacji Tygodnia. Korowód, w którym weźmie udział przeszło 100 bogato udekorowanych wozów reklamowych firm i fabryk poznańskich, wyruszy z boiska Sokoła przy Drodze Dębińskiej o godz. 10-ej przed południem. Po przejechaniu ważniejszych ulic w Śródmieściu Poznania, korowód wróci około godz. 14 na boisko Sokoła.

Tego samego dnia w godzinach popołudniowych (od godziny 17-ej) Młodzież Wszechpolska urządza w ramach Tygodnia „Czarną kawę" w ogrodzie wzgl. na sali „Adrii". Wstęp jest wolny dla wszystkich.

W czasie całego Tygodnia w kinach, teatrach i kawiarniach Poznania wygłoszone będą krótkie przemówienia propagandowe, — uświadamiające wszystkich o konieczności walki z zalewem żydowskim.

Na zakończenie Tygodnia propagandowego — w dniu 19 września br. (niedziela) ulicami miasta przejedzie ponownie korowód reklamowy. O godz. 12 w południe w sali cyrku Olimpia odbędzie się wielkie zebranie publiczne, poświęcone zagadnieniu żydowskiemu. W godzinach zaś wieczornych (9 wieczorem) Młodzież Wszechpolska zaprasza ponownie wszystkich do „Adrii" na wieczorek towarzyski.

Wierzymy gorąco, że całe społeczeństwo poznańskie, w którego interesie własnym leży uwolnienie naszych ziem od żydów, poprze imprezy Tygodnia propagandowego „Wielkopolska bez żydów" i weźmie w nich gremialny udział.

Witamy narodowy Kalisz!

W niedzielę, 12 września br. przyjeżdża do Poznania wycieczka z Kalisza, licząca około 2500 osób. Wycieczka ta jest rewizytą za odwiedziny Poznania w Kaliszu, w czerwcu br.

Narodowy Gród Przemysława wita serdecznie w swych murach kaliskich narodowców i spodziewa się, że będą się oni czuli w Poznaniu rzeczywiście mile i dobrze.

Niech żyje narodowy Kalisz!

Głosy... i echa

O prawdę w polityce

Sanacyjno - lewicowy „Nowy Kurier" ogłosił w tych dniach artykuł, w którym domaga się prawdy w życiu politycznym. Cała rzecz w tym, że ostrze artykułu, który — według zamierzeń autora — miał być nowym paszkwilem na Stronnictwo Narodowe — skierowało się w istocie przeciw grupie, którą „Nowy Kurier" reprezentuje, to znaczy sferom sanacyjnym.

Bo do kogo, jak nie do żydziałej i zmasonizowanej sanacji może się odnosić ten oto ustęp artykułu „Nowego Kuriera:

„Z konspiracyjną anonimowością w życiu publicznym, wzorującą się na masońskiej technice działania, trzeba stanowczo skończyć... Ostatni apel marsz. Śmigłego - Rydza, by wreszcie na prawdzie zostały oparte stosunki w Polsce, w tym przynajmniej zakresie winien znaleźć pełną realizację".

Ładnie to wygląda na papierze. Ale w praktyce? Czym, jak nie masońsko - konspiracyjną anonimowością były 11-letnie metody działania tzw. sanacji.

I kto, jak nie ta właśnie sanacja nie uznawała przez lat 11 (i nie uznaje jeszcze dziś) prawdy, której domaga się marsz. Śmigły.

Rzucać frazesami, operować obłudną demagogią, to łatwo! Ale trzeba zmienić swoje metody postępowania! Trzeba wyrzucić belkę z swego oka! A to już trudniej!

(j. pat.)

Dola Polaka

Jak już pisaliśmy, przed 4 tygodniami został wyeksmitowany w Lubaszu z żydowskiego mieszkania Tadeusz Ginter, bezrobotny i człowiek poważnie chory. Jeszcze dziś cały dobytek i rodzina Gintera leży pod gołym niebem i nie ma władzy w powiecie czarnkowskim, któraby zechciała zająć się tym nieszczęśliwym. Starostą jest p. Stępiński, wójtem w Lubaszu p. Pertek, sołtysem p. Magdziarz. Wszyscy ponoszą odpowiedzialność za taki stan rzeczy.

Palestynę budują żydzi za pieniądze zdobyte na Polakach!

Na marginesie mowy
marsz. Rydza-Śmigłego

W tegorocznym przemówieniu p. marszałka Śmigłego-Rydza pod względem sytuacji wewnętrzno - politycznej brzmią na ogół te same nuty, co w przemówieniu zeszłorocznym: „Położenie Polski trudne, potrzeba stworzyć zespół ludzi, któryby Polskę pod każdym względem na wyższy szczebel podciągnął".

Jest jasnym, że Pan Marszałek nie dostrzega zupełnie, że zespół ten istnieje, — że pod wpływem jego haseł konsoliduje się polskie społeczeństwo pod sztandarami narodowymi i szeregi Stronnictwa Narodowego rosną w tempie coraz szybszym. Dzień 15-go sierpnia, który widział maszerujące tysiączne szeregi Stron. Narodowego, był tego niezbitym dowodem.

Rezultat pracy tego zespołu w postaci tysięcy placówek pracy wydartych z rąk żydów, a przekazanych w ręce polskie jest najlepszą podwaliną posiadania silnej i dobrej armii, o którą tak bardzo chodzi Panu Marszałkowi.

Rozprawy przytycka i myślenicka, jak i inne, dowodzą, że ludzie tego zespołu ofiarnie, bezinteresownie składają ową pracę i mienie na ołtarzu Ojczyzny, walcząc o wielkie dla Niej jutro.

A walka ta jest o wiele cięższa niż walka na polu bitwy orężnej. Z natury rzeczy człowiek na wojnie łatwiej poświęca swe życie, niż w czasie pokoju swe dobra materialne.

Wobec powyższego tworzenie jakich by to nie było nowych zespołów dla ratowania Polski jest rzeczą zbyteczną, a nawet szkodliwą. Rezultat będzie o wiele lepszy, jeżeli przyłączy się do pracy Stronnictwa Narodowego, bo zwiększając jego szeregi przyspiesza się osiągnięcie wielkiego celu, — Wielkiej Polski.

Tym bardziej, że mowę swą zakończa Pan Marszałek twierdzeniem, iż czas jest wprowadzić w Polsce stosunki oparte na prawdzie.

Czy te słowa nie są surowym oskarżeniem pod każdym względem obozu pomajowego?

Jakto? Po 11 latach rządów jego w Polsce prawdy nie ma!

Jeżeli tak jest istotnie, to zakończenie mowy Pana Marszałka logicznie musiałoby brzmieć w sposób następujący: **„Koledzy, czas w Polsce wprowadzić stosunki oparte na prawdzie. Przez 11 lat prawdy tej w Polsce nie było. Trzeba więc umożliwić to ludziom, którzy ją znowu do nas wprowadzą. Sami zaś nie pokładajmy rąk, lecz ofiarnie wspomagajmy w pracy tych, którzy miejsca nasze zastąpią!"**

Radosław Stokalski
generał.

Z TEATRU POLSKIEGO

Komedia „Pierwsza pani Selby" jest przede wszystkim sztuką życiową. A to najważniejsze. Bo wszystko to, co mamy na scenie, spotykamy — na każdym kroku — i w życiu, w rzeczywistości. I takich błądzących mężów, jakim był pan Selby (p. Strzelecki) i takie „pierwsze panie Selby" (p. Żbikowska) — kobiety o szlachetnym charakterze i gołębim sercu — i w końcu puste, płoche, bez charakteru i ambicji „drugie panie Selby" (p. Łabuńska). Na tle bowiem dwukrotnego rozwodu pana Selby, człowieka, który nie wie właściwie, czego chce w życiu i od życia, rozwinął autor swój wątek komediowy, dość zresztą żywo biegnący.

Najważniejsze zaś to fakt, że komedia nie należy do pustych i bezsensownych sztuczydeł teatralnych, ale jest rzeczą o poważniejszym podkładzie, jest doskonałą ilustracją dzisiejszych stosunków społecznych z ich nagminną chorobą — rozwodami. Widz wychodzi też z sali teatralnej z przekonaniem o szkodliwości rozwodów dla życia codziennego.

To społeczne tło komedii podkreślili jeszcze dobrą i żywą grą artyści, z których najważniejszych już wymieniliśmy. Reszta (pp. Bystrzyńska, Roslan, Domański, Jasieczek) dorównywała całkowicie głównym bohaterom sztuki. W dużej mierze było to zasługą reżysera p. Strzeleckiego, który umiał nadać akcji należyte tempo, nie szarżując przy tym zbytnio przesadą.

Dobre, jak zawsze, dekoracje sporządził Zygmunt Szpingier.

(j. pat.)

Ze świata...

Londyn. W Anglii w ciągu roku bieżącego wydarzyło się ogółem 56 katastrof lotniczych. W katastrofach poniosło śmierć 90 lotników. W roku ubiegłym uległy katastrofom 54 samoloty, zginęło zaś ogółem 96 osób.

Nowy Jork. W Cosmen (stan Indiana) nastąpiło zderzenie między autobusem, a samochodem prywatnym. 7 osób zostało zabitych na miejscu, a 35 ciężko rannych. Autobus spłonął.

— Amerykański milioner Mellon zapisał cały swój olbrzymi majątek zakładowi wychowawczemu dla ubogich dzieci. Skarb nie otrzyma więc wysokiego podatku spadkowego. Dla swych urzędników zapisał Mellon 180 tys. dolarów.

Rio de Janeiro. Na pokładzie greckiego parowca „Georgios Matacas", wiozącego polski węgiel do Argentyny, wybuchł pożar w pobliżu portu Santos na wysokości Itapema. Parowiec zarzucił kotwicę i własnymi siłami ogień ugasił.

Berlin. We wrześniu Mussolini ma złożyć Hitlerowi wizytę.

— W Niemczech zakazano używania żelaza przy budowie nowych kościołów. Nawet znajdujący się w budowie nowy kościół w Halle nie otrzyma już materiału żelaznego, który będzie musiał być zastąpiony drzewem.

Santander. Komunikat głównej kwatery donosi, że oddziały powstańcze zajęły dziś miejscowość Padroza, leżąca na zachód od San Sander. Inne oddziały wkroczyły do Valle de Cabnerniga i obsadziły wzgórza Escndo.

Żyd — podpalaczem Polski i świata!

JANUSZ DUNIN - MICHAŁOWSKI.

8) Niedola Polaków na Litwie

W ten sposób pominięto żydowskie pośrednictwo i ujęto we własne ręce handel nabiałem, jedną z najważniejszych dziedzin gospodarczego życia Litwy. Odbiło się to bardzo korzystnie na eksporcie nabiału, który wzrósł z 16 proc. do blisko 50 proc. W ciągu jednego tylko roku „Pienocentras" wywiózł za granicę przeszło 9 miln. kg masła. Ilość bądź co bądź bardzo poważna, jak na liliputcią Litwę. Za „Pienocentrasem" poszły inne spółdzielnie, z których najważniejszymi są: „Maistas" — centrala eksportu bekonów, „Lietukas" — centrala handlu ziemiopłodami i „Werslas" — spółdzielnia, zajmująca się propagowaniem i pośrednictwem w sprzedaży litewskich wyrobów rzemieślniczych.

Pomimo wyrwania z rąk żydowskich wielu bardzo ważnych placówek gospodarczych i wzmożenia eksportu litewskich płodów rolnych za granicę, gospodarstwo chłopa litewskiego nic na tym prawie nie zyskał. Bowiem spółdzielnie, opanowane przez chciwą grosza i skorumpowaną biurokrację rządową, stały się źródłem gospodarczego wyzysku i ucisku szerokich mas rolniczych, które za produkty otrzymują cenę, nie pokrywającą często nawet kosztów własnej pracy. A że wyroby przemysłowe są na Litwie nieproporcjonalnie drogie do tego, co rolnik otrzymuje za swoje plony, przeto życie gospodarcze wsi litewskiej jest niesłychanie ciężkie.

Chłop litewski prawie nic nie sprzedaje i nic nie kupuje, chyba rzeczy już najniezbędniejsze, jak sól naftę, żelazo. Ubranie bowiem robi sobie sam z sukna i płótna domowego wyrobu.

Nędza, panująca na wsi litewskiej, uwydatnia się najlepiej na całym życiu gospodarczym Litwy. Za wyjątkiem Kowna i Kłajpedy, w których panuje jeszcze pewien ruch handlowy, w reszcie miast i miasteczek litewskich widzi się wszędzie pustkę i martwotę. Pieniądz na wsi jest rzadkością. I chociaż wieś ma czasami nadmiar produktów, to jednak nie ma ich dzisiaj komu sprzedać z wyjątkiem urzędników, niewielkiej ilości ludności miejskiej, no i spółdzielniom, które właściwie są jedynymi odbiorcami wiejskich produktów, ale które jednak płacą za nie, jak już to powyżej zaznaczyłem, ceny niższe od kosztów wyprodukowania ich. Wskutek tego zdarzają się wypadki, że zrozpaczeni rolnicy porzucają swoje gospodarstwa i sprzedawszy wszystko co można było sprzedać, po zabiciu drzwi i okien chat deskami, udają się do miast, gdzie żyją z zapomóg rządowych i samorządowych, jako bezrobotni, stając się jednocześnie najlepszym materiałem na komunistów, których też szeregi na Litwie w ostatnich czasach niesłychanie szybko rosną.

(C. d. n.)

O właściwą emigracje

Obrązek z życia bezrobotnych

Przed wszystkimi Sołectwami, Wójtostwami i Starostwami, wynędzniali, obdarci, zgłodniali i zakurzeni pyłem z podróży stoją w długich ogonkach, czekając swej koleiki robotnicy — bezrobotni Polacy. Rychło z rana drzwi jeszcze zamknięte, a oni już stoją cierpliwie, wytrwale, z nadzieją w sercu, „...a może się uda — może mnie przyjmą..." Drzwi się otwierają, wszczyna się ruch, serce żywiej zabiło... ...może mnie zapisze".

Chodzi o zapisy do rekrutacji na wyjazd do Belgii i Francji. Jedni wchodzą — drudzy wychodzą — inni czekają, gawędząc między sobą: „Czemu u nas w Polsce pracy nie ma? Widzisz, taki już porządek rzeczy w Polsce, że jedni mają po kilka posad, biorą za to grube pieniądze, chowają te kapitały w bankach często zagranicznych i stąd też jest źle". „Słuchaj tylko — odpowiada inny — ty patrzysz tylko na to, ale jest druga rzecz, gorsza w Polsce, przez którą my cierpimy nędzę a państwo ma u siebie z tego powodu dużo utrudnień". „Gadaj wyraźnie, bo mielesz jęzorem, a nie cię nie rozumiem". — „Posłuchaj tylko, a całą rzecz ci wyłożę. — Sprawa przedstawia się tak: My, stojąc tutaj w ogonku, podejmując staranie o emigracje, nie zdajemy sobie sprawy z tego, jaką my Polsce wyrządzamy krzywdę, bo chyba sam widzisz, że tylko młodzi, w pełni sił, na rekrutacji są przyjęci, a co za tym idzie, ubytek najmłodszych roczników rezerwy i najsilniejszych rąk do pracy, której w Polsce jest dosyć, lecz trzeba ją rozumnie porozdzielać". „Więc po jakiego licha mamy emigrować i szukać pracy i chleba za granicą, przecież lepiej Polsce się przysłużyć, kiedy pracy ma być dosyć, jak ty mówisz — a dlaczego nie mamy pracy?" „Odpowiem ci krótko, może teraz mnie wreszcie zrozumiesz. W państwie naszym żyje blisko 4 miliony żydów—przybłędów, którzy nie tylko, że nie są z nami niczym związani, lecz nawet wrogo są nastawieni do Narodu i Państwa i ci niepotrzebnie zabierają pracę i chleb Polakom. Wiesz sam o tym dobrze, że każdy żyd to geszefciarz i oszust, a nigdy prostym robociarzem nie jest. Otóż te 4 miliony pasożytów, którzy nam — Polakom pracę i chleb zabierają, z Polski trzeba wyeksmitować, a kwestia bezrobocia będzie w Polsce rozwiązana". — „Więc dlaczego tego nie zrobią, żeby żydów z Polski wydalić?" — „Bo im, to znaczy tym, którzyby mogli to zrobić, jest dobrze a reszta — czy głoduje, czy biedoli się — nic ich nie obchodzi". „No przecież tak dłużej nie może być w Polsce! Trzeba żądać zmiany tych stosunków, przecież to wyraźna krzywda polskiego robotnika, spowodowana napływem żydostwa do Polski". — „Dobrze powiedziałeś! Tak, trzeba żądać zmiany tych stosunków, ale na to, by żądać, trzeba być silnym; więc też my wszyscy robotni i bezrobotni Polacy winniśmy się szczerze zabrać do tych, co nam zajęcie wydarli swoją przebiegłością, to jest do żydów, gdyż dopiero walcząc z żydami bronimy naszych własnych interesów oraz interesów Polski. Sami w tej walce nie podołamy, więc musimy stanąć w szeregach takiej organizacji, która tak samo jest za eksmisją żydowską. Bo nie związki klasowe, które nakazują nam bronić żydów (głównych sprawców niedoli robotnika polskiego) lecz organizacja taka, co nie pustymi słowami, lecz czynem udowadnia, że Polska ma być tylko dla Polaków, może nam pomóc — to jest Stronnictwo Narodowe. Ono dopiero zapewni Narodowi Polskiemu lepszą przyszłość w Polsce".

Emigracja? — Tak! Ale emigracja żydów z Polski jest konieczna, by robotnik polski mógł wreszcie na chleb zapracować. Nam, robotnikom—Polakom dla ważności chwili, w jakiej żyjemy, emigrować z Polski nie wolno, bo musimy czuwać i bronić Ojczyzny przed wrogami z zewnątrz i wewnątrz, jeżeli zaś pracy i chleba nie staje dla nas, to musimy raz otwarcie pokazać drzwi przybłędom i gościom nieproszonym i powiedzieć im na drogę: Dla złodziei, oszustów, morderców i wrogów Polski i polskości miejsca u nas nie ma!" — „Słusznie! — Wiesz co mam na myśli?" — „Co?" — „Czytałem plakat, że jutro jest zebranie Stronnictwa Narodowego w naszej wiosce; pójdę i zapiszę się na członka, by razem z wami walczyć przeciw żydom. Chodź i ty, bo w gromadzie to siła; to też na pewno w tej walce zwyciężymy i lepszy byt dla wszystkich Polaków w Polsce wywalczymy".

Godzich Kazimierz
robotnik z koła S. N.
Marzenin, p. Września

Głosy czytelników...

Do Vaterlandu z żydem!

Września, to miasto, które było i jest drogie w sercach nas, powstańców wielkopolskich, stawiając zawsze czoło germanizacji i nie dopuszczając do nałożenia na siebie kajdan pruskiego reżimu. Września, to miasto, które złotymi literami zapisane jest w historii; ze smutkiem trzeba stwierdzić, że mieści ona w murach swych jakiegoś żyda - handlarza zbożem Loewenberga, zamieszkałego przy ul. Miłosławskiej.

Żyd Loewenberg podczas powstania wielkopolskiego złorzeczył powstańcom wielkopolskim i w dodatku optował na rzecz Niemiec. Pomimo, że żyd ten jest niemieckim optantem, to do dnia dzisiejszego nie opuścił Polski, ale przebywa nadal w granicach Rzeczypospolitej, chociaż nie posiada obywatelstwa polskiego. Dziwi nas powstańców jedno tylko: na jakiej podstawie żyd Loewenberg przedłuża swój pobyt w Polsce i za czyim to zezwoleniem? Byłoby bardzo pożądane, by miarodajne czynniki sprawą tą bliżej się zainteresowały i zbadały ją gruntownie.

Żyd Loewenberg jako handlarz zboża robi w Polsce bardzo dobre interesy, bo wie bardzo dobrze, że w jego Vaterlandzie takich geschäftów nie mógłby uprawiać. My powstańcy czekamy odpowiedzi, czy jest obywatelem polskim, czy też nie, a jak nie „to fora ze dwora".

Powstaniec Wielkopolski
Wanos.

Zajścia przeciwżydowskie w Kaliszu

Żydowski „Nasz Przegląd" donosi:

W czasie piątkowego jarmarku ponownie doszło do antyżydowskich ekscesów. Wczesnym rankiem na rynek przybyło około 100 osób, które zabrały się do przedzielania rynku na dwie części: chrześcijańską i żydowską, wymalowali szeroką białą linie i wywiesili transparenty z napisami, wskazujące, gdzie mają stanąć stragany chrześcijańskie a gdzie żydowskie. Kiedy zaczęli przychodzić straganiarze żydowscy, kazano im zająć wyznaczone miejsca.

O siódmej rano na rynek przybył silny oddział policji. Kazano zdjąć plakaty, zatrzymano kilku pikieciarzy, zabierając im laski i polecono handlarzom, żeby zajęli swoje stałe miejsca. Przez cały dzień jarmark odbywał się pod opieką licznych posterunków policyjnych.

Obrazek z czerwonej Hiszpanii

Czerwony „rząd" w Walencji jest niezmordowany w dowodzeniu, że w zajętych przez bolszewików prowincjach powaga „rządu" jest w zupełności utrzymana — i że panuje tam całkowity porządek.

Jaki jest jednak ten „porządek" w czerwonej Hiszpanii, dowodzi notatka z komunistycznego dziennika „Juventud Libre".

Dziennik ten drukuje mianowicie list jakiegoś wieśniaka, opisującego obecne warunki życiowe w jego wiosce. W liście tym znajdujemy m. in. taki oto ustęp: **„Także i u nas panuje prawie całkowita równość komunistyczna. Pieniądz jest zupełnie zniesiony. Z tego powodu nie możemy — niestety — uiścić należności za gazetę..."**

Popieraj tylko Polaków-chrześcijan!

Praca narodowa wciąż się rozwija

Wielkie zebranie S. N. w Inowrocławiu

Zarząd S. N. w Inowrocławiu, chcąc zapoznać szerokie masy społeczeństwa z obecną sytuacją polityczną i rolą, jaką w tej chwili odgrywa organizacja Str. Narodowego, zwołał na dzień 1 września br. do hotelu „Basta" wielkie zebranie publiczne S. N. Już na długo przed wyznaczoną godziną sala zebraniowa zapełniła się licznie przybyłymi członkami i sympatykami ruchu narodowego, wśród których widać było szczególnie dużo inteligencji, sfer kupieckich, rzemieślniczych itd.

W chwili, kiedy pow. ref. org. kol. kpt. Lorek zagajał zebranie, na sali było już przeszło 700 osób. Po odśpiewaniu „Hymnu Młodych" przewodnictwo zebrania objął ks. kanonik Fibak, witając wszystkich zebranych, w pierwszym rzędzie przybyłych mówców — delegata Zarządu Okręgowego S. N. w Poznaniu — kol. red. J. Patalonga oraz kol. red. Czerwińskiego z Torunia.

Jako pierwszy przemawiał, witany owacyjnie, kol. red. Patalong. W przeszło godzinnym przemówieniu, przerywanym co chwilę oklaskami słuchaczy, naświetlił on w dokładny sposób dzisiejszą sytuację polityczną Polski, podkreślając szczególnie wypadki dni ostatnich, świadczące o braku moralności w naszym życiu publicznym. Na tym tle sprecyzował referent zadania i obowiązki, jakie życie nakłada na każdego Polaka — narodowca. „Czynną pracą dla Narodu — kończył referent — można dopiero udowodnić, że się jest dobrym Polakiem — nigdy zaś słowem, frazesem. I tylko nasz czyn, nasza praca da nam Polskę Narodową!"

Kol. red. Czerwiński mówił o stosunkach polsko - niemieckich, malując obrazowo ciężkie położenie Polaków w Niemczech z jednej strony, a butę i bezkarne zuchwalstwo Niemców w Polsce z drugiej. Dużo miejsca w swoim przemówieniu poświęcił referent scharakteryzowaniem niemieckiego stanu posiadania na Pomorzu, spowodowanego fałszywą polityką naszych czynników miarodajnych.

Oklaski, jakimi nagrodzono obu mówców świadczyły dobitnie o tym, że słuchacze godzą się w zupełności z usłyszanymi wywodami i trwają wiernie przy sztandarze narodowym.

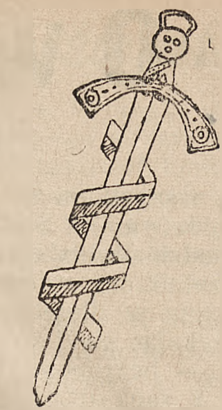
To przekonanie podkreślano też w dyskusji, jaka się po referatach wywiązała. Po zakończeniu dyskusji ks. kanonik Fibak zakończył zebranie hasłem „Czołem", zarządzając równocześnie odśpiewanie „Pieśni Bojowej".

Wspaniałe to i całkowicie udane zebranie dowiodło raz jeszcze, że stolica Kujaw — Inowrocław kroczy w pierwszym szeregu walki o Polskę Narodową!

Przemysłowiec i kupiec narodowy to ostoja naszej gospodarki!

Przy kupowaniu w Firmach ogłaszających się w naszym piśmie, powołujcie się na „Polskę Narodową".

4 miliony, czyli jedna trzecia wszystkich żydów na świecie mieszka w Polsce. Czy można być obojętnym na to?



Chleb dla Polaków

W Włodzimierzu Wołyńskim potrzebny jest kupiec z branży obuwniczej. W mieście tym nie ma ani jednego składu chrześcijańskiego z tej branży. Posiada ludności około 15 tys., poza tym szkołę podchorążych artylerii i garnizon wojskowy. Lokal jest od zaraz do wynajęcia czynsz 35 zł miesięcznie.

W Tarnowie nie ma ani jednego składu chrześcijańskiego z żelazem. Jest sposobność uzyskania zastępstwa żelaza, które fabryka chce odebrać żydowi. Na prowadzenie takiego działu potrzeba najmniej 35 tys. zł Interes jest bez konkurencji i zupełnie pewny. Poza tym jest do nabycia skład części samochodowych i rowerów, do którego można zaprowadzić samochody itp. Skład jest w pełnym biegu i dobrze zaprowadzony. Cena około 15 tys. zł wraz z towarem. Dalej potrzebne są składy: żelaza, obuwia, przyborów szewskich, gotowych ubrań, szkła, kasz. czapnik. Tarnów liczy 50 tys. mieszk.

W Kielcach potrzebny jest kupiec z kapitałem, który postarał by się o zbyt produkcji warsztatów chałupniczych i szewskich. Są olbrzymie możliwości. Kielce posiadają 3 tys. chałupników — szewców wyzyskiwanych nieludzko przez żydów. Kielce i okoliczne miasteczka są kopalnią złota dla pośredników - żydów, zamawiających u chałupników — Polaków i sprzedających później to obuwie rozmaitym firmom polskim na terenie całej Polski.

Informacji w tych sprawach udziela Wydział Gospodarczy przy Zarządzie Okręgowym S. N. w Poznaniu, św. Marcin 65, m. 10.

Podziękowanie

Kierownictwo Sekcji Żeńskiej S. N. w Poznaniu, uzupełniając listę osób, wymienionych w ostatnim numerze „Polski Narodowej", które pomocą swoją przyczyniły się do zorganizowania kolonii dla dzieci członków S. N., składa serdeczne „Bóg zapłać" kol. dr T. Musiałowi w Środzie za przyjęcie na wakacje 1 dziewczynki.

S. OLAŃSKI

Szatańska moc

24 Handlarze żywym towarem, żydzi, porwali Haneczkę Więckównę. Świadek porwania, młody Sokół, Stalecki udał się po pomoc do „Towarzystwa Samopomocy Narodowej“, z którego członkami, postanowili odszukać porwaną. Już byli na jej tropie, po ucieczce z rąk żydowskich, lecz nastąpiło powtórne porwanie. Członkowie S. S. N. nie opuścili jednak rąk i szukali Haneczki dalej

Składano życzenia indywidualnie i zbiorowo. Jeden z pierwszych składał życzenia przyszły zięć rodu hrabia Ślepogawron-Pustomycki, senator wyłysiały i zaznaczony w odpowiednim wieku z nogami lekko uginającymi się w kolanach jak na zawiasach z tradycyjnym monoklem w oku. Składały też życzenia panie o semickim, aryjskim i mongolskim wyglądzie.

Skoro tylko patryarcha rodu usadowił się w fotelu, usadowili się wszyscy. Lokaje roznosili wina i kruche ciasta. A jeden ze znaczniejszych współpracowników szefa firmy, tęgi starszy mężczyzna o bezczelnej minie alfonsa i stręczyciela, a właśnie był to jego zawód, — uważał za stosowne palnąć mówkę ze wzniesionym ku górze kieliszkiem, w której była mowa o wielkich zasługach Grünfelda i jego domu dla handlu krajowego i zagranicznego. Goście byli wzruszeni i nie szczędzili oklasków. Po czym nastąpiła część koncertowo - artystyczna. — Grünfeld był mecenasem sztuki, przede wszystkim żydowskiej, ale i częściowo aryjskiej, o ile aryjczycy chcieli się zastosować do żydowskich gustów.

Śpiewał znamienity śpiewak czystopolskiego pochodzenia Skoczybas wspaniałą pieśń własnej kompozycji „Izraelu mój“. Nagroda była entuzjastyczna, a! entuzjazm doszedł do szczytu, kiedy wystąpił z deklamacją poeta żydowsko-polski, sławny i rozsławiony po wszej kuli ziemskiej Bzduwim. Wiersz poruszył wszystkich do największej głębi, bo zarówno był najzupełniej nowoczesny jak i wspaniały.

Rycerzu mój
Ty nie stój,
Goń go goń,
na koń, na koń,
na czarny koń.

Westchnienie potężnego zachwytu wyrwało się ze wszystkich piersi.

— Jak się panu podoba nasz stołeczny laureat?

— Zachwycający. Siła, rozmach, prawdziwie sarmacki.

— Niedługo będzie laureatem państwowym, mój brat już się postara o to; a za łat pięć będzie laureatem nagrody Nobla. — wyjaśniła hrabiemu Judyta.

Występowała jeszcze ze swymi produkcjami artystka mieszanego pochodzenia Edenówna, czyli Edenka jak ją popularnie nazywano. Nie brakło też nowoczesnego baletu pod postacią dwunastu girlsów.

Uroczystość kończyła się przy suto zastawionym stole.

W połowie uczty jeden z lokai podszedł do posła Samuela Grünfelda, szepnął mu coś do ucha, a ten wyraźnie pobladłszy wstał czym prędzej i wymknął się po angielsku z sali, w parę zaś chwil po jego wyjściu nastąpił nieoczekiwany i wstrząsający wypadek.

W dalszych pokojach w sąsiednim salonie uczynił się hałas i nagle przez rozwarte podwoje wpadła kobieta w poszarpanym ubraniu, za którą goniło dwu lokai.

Zdumieni goście porwali się z krzeseł, widok kobiety z rozwianymi włosami sprawił wstrząsające wrażenie.

Z oczyma, gorejącymi obłędem, z twarzą o ceglastych wypiekach, stara kobieta wyciągnęła swoją chudą rękę w kierunku Natana.

— Zbrodniarzu! Morderco! Handlarzu czci kobietej. Podły wyrodku. Cieszysz się z moich, naszych nieszczęść, ale cię piorun zabije, osiwiały łotrze. Cha, cha, cha... uroczysty jubilacie... Strzelać do niego tchórze... mordować go... za mnie i za moją córkę...

Straszny, dziki głos roztrącał się pomiędzy porcelaną, kryształami, srebrną i złotą zastawą, chłastał po twarzy biesiadników i uderzał w same piersi patriarchę rodu.

A on blady, z wlepionymi w nią oczyma, siedział nieruchomy. Kiedy zaś głos jej zamarł w krzyku okropnym, kiedy ramiona lokai schwyciły szaloną, Natan zemdlał.

Uczyniło się jeszcze większe zamieszanie, dochodzące do największego zamętu, kiedy ode drzwi padł głos:

— Policja!...

— — — — — — — — — — — — —

XI.

Osaczenie.

Janek Garnicc - Pychala od kilku dni był więziony w starej podmiejskiej ruderze. Był on skrępowany „na kukłę“, że ani palcem nie mógł ruszyć. Mocne postronki opasywały go jak węże, nogi w kostkach i ręce na plecach. Zbite, posiniaczone ciało i twarz opuchła a paląca mocno go bolały. Dlaczego go nie zabili, nie zamordowali, zrazu sam nie wiedział dobrze. Potem dopiero rozeznał się w tym. Po tym, kiedy wywabili go z fabryki a następnie wpadli przemocą z tyłu zadając przede wszystkim potężny cios w głowę, kiedy się jeszcze jednak bronił, słaniając się i cofając do kancelarii, świat cały mu się zakołował, aż zemdlał. Już nie pamiętał, jak go wywieziono i jak porwano Haneczkę Więckównę, zdawało mu się tylko, że jakby przez sen słyszał jej rozpaczliwe wołanie o pomoc, które zresztą w mig stłumione, zamilkło. Żydy przede wszystkim musiały być zajęte nią, bo nie od razu zajęły się nim.

— No, teraz przyszła moja ostatnia godzina — myślał — oni mi tego Szmula Żelaznego i tego drugiego żyda nie darują.

Ale ta ostatnia godzina nie nadchodziła tak rychło. Przeleżał o głodzie nieruchomy i samotny w jakiejś zrujnowanej strychowej izbie z półtorej doby.

Potem przyszła stara żydówka i dała mu pić, a nawet jakiejś brei, jakoby zupy. Nakarmiła go tak jak niemowlę. Po tym jedzeniu słabnący, już poczuł się na siłach.

Ciągle mu się snuły pytania po głowie: Dlaczego go nie zamordowali? Czymu nie skończyli z nim? Co zrobili z Więckówną? Gdzie ona teraz jest? Czy Mańka znajdzie jego ślad, czy wytropi, bo to zuch dziewczyna.

Tu go chwyciła złość na siebie, że tak się dał podejść.

Trzeciego dnia, kiedy już kilka razy odkarmiała go żydowica, przyszło paru gudłajów i nuż do niego z wyzwiskami.

— A ty chrześcijańskie psie! Do nas się chciałeś zabierać, wydzierać co nasze, zdradzać nas, mordować nas; my teraz ciebie pomęczym i zamordujem. Nikt ciebie nie uratuje.

Tu jeden z żydów całą siłą kopnął go butem w bok.

Janek milczał i tylko wodził groźnym okiem za swoimi prześladowcami i katami. Widział, że się jakoś nie bardzo do mordowania go zabierali, widocznie musieli mieć jakieś inne plany. Plany te szybko się odkryły.

— Gdzie schowałeś to, ty draniu, odpowiadaj?

— Co miałem schować, żydowskie parchy?

— Ty wiesz, gdzie schowałeś?

(C. d. n.)

Prenumerata pocztowa:

miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł. 2,50, rocznie zł. 5,—. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji
Poznań, św. Marcin 65 m. 14
telefon 19-49.

Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje codzień z wyjątkiem niedziel i świąt od g. 11—13

OGŁOSZENIA na stronie 4-łamowej 20 groszy od 1 łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% drożej. DROBNE ogłoszenia (najwyżej 50 słów, w tym 7 nagłówkowych): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy bezrob. narodowców: słowo nagł. 10 gr., każde dalsze 5 gr. — Ogłoszenia do numeru przyjmuje się do wtorku godz. 10-tej.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dr. T. Wróbla. **Redaktor: Janusz Patalong, Poznań.**

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu

Słuszna decyzja

Wiele atramentu i słów zużyto, by przekonać tzw. „Polskie“ Radio o niewłaściwym jego stosunku do społeczeństwa, które krytycznie patrzy na to wszystko, co się tam dzieje. Skutku żadnego jednak ani słowa, ani listy nie odniosły.

Słusznie więc postąpił jeden z naszych czołowych działaczy, którzy przesławszy poniżej zamieszczony list, skasował radio.

„Do Dyrekcji „Polskiego Radia“ przez Urząd Pocztowy w Jarocinie.

W załączeniu zwracam upoważnienie na odbiornik radiowy odbiorczy i wypowiadam z dniem 1 sierpnia 1937 r. abonament.

Przed pół roku zainstalowałem po dłuższej przerwie aparat odbiorczy w nadziei, że od maja 1935 r. powinno było w audycjach radiowych dużo zmienić się na lepsze, zwłaszcza, że w całym kraju można zaobserwować rekonwalescencję chorych dotąd umysłów. Niestety „Polskie Radio“ wciąż po dawnemu choruje na obrzydliwą i nudną jednostronność. Nie razi mnie ta tendencyjność — człowiek przyzwyczai się ostatecznie do wszystkiego — razi mnie natomiast to, że „Polskie Radio“ nudnym powtarzaniem tendencyjnych komunikatów — zmusza mnie do słuchania niemal wyłącznie stacyj zagranicznych. A kiedy czasem z przyjemnością posłuchałem pięknej muzyki, udatnego słuchowiska lub transmisji opery, to *dobre wrażenie popsuto mi przez zjełczały komunikat partyjny.* Kiedy zaś w ostatnich dniach dowiedziałem się z komunikatu radia niemieckiego, kim był zamachowiec na pułkownika Koca oraz różnych szczegółów z tym związanych, „Polskie Radio“ tymczasem milczało uporczywie. Nie dawałem wiary komunikatom niemieckim i dawałem wyraz temu w rozmowach ze znajomymi, — gdyż nie mogłem pojąć, dlaczego by „Polskie Radio“ miało taić te rzeczy, skoro one były znane nam i całemu światu. Okazało się, że obce radio i obca prasa lepiej nas informuje od organów własnych, polskich. W tych warunkach zwyczajnie zmysł oszczędności nakazuje skasować to, co okazało się niepraktyczne. Kasuję radio i sądzę, że tak jak ja, uczyni wielu.“

A może, jeśli uczyni tak wielu, zmienią się wreszcie stosunki w tzw. „Polskim“ Radio.

Wydawnictwo Narodowe

poleca następujące broszury:

ROMAN DMOWSKI — Życie i czyny.

W zwięzły i jasny sposób broszura ta przedstawia życie i dzieło największego, współczesnego Polaka, który wszystkie swe wysiłki poświęcił *Polsce i tylko Polsce.* Powinna ona znaleźć się u wszystkich. Cena za egz. 30 gr. Przy zamówieniu ponad 10 egz. — 25 gr za jeden; ponad 30 egz. — 20 gr za jeden.

HISTORIA RUCHU NARODOWEGO W POLSCE.

Dzieje powstania ruchu narodowego w Polsce, jego działalność jako Narodowej Demokracji, Związku Ludowo - Narodowego, Obozu Wielkiej Polski i Stronnictwa Narodowego oto treść tej obszernej broszurki, z którą zaznajomić powinni się wszyscy narodowcy. Przedstawiony w niej jest dorobek naszego ruchu w walce o niepodległość polityczną, gospodarczą i moralną Polski. Cena broszury wynosi 40 gr za egz. Przy kupnie 10 egz. — 35 gr; 30 egz. — 30 gr za jeden.

OBÓZ NARODOWY W WALCE Z KOMUNIZMEM

Cena za egzemplarz 10 groszy.

W ŚWIETLE PRAWDY — o Stronnictwie Ludowym —

Cena za egzemplarz 5 groszy.

ROLA RELIGII W ŻYCIU NARODU

Cena za egzemplarz 5 groszy.

RACHUNEK SUMIENIA

Cena za egzemplarz 5 groszy.

KAPITALIZM, KOMUNIZM, GOSPODARKA NARODOWA —

Cena za egzemplarz 5 groszy.

O CZYM KAŻDY NARODOWIEC WIEDZIEĆ POWINIEN?

Cena za egzemplarz 5 groszy.

Broszury te są do nabycia w Zarządzie Okręgowym S. N. — Poznań. Św. Marcin 65. m. 14.

HUMOR POLITYCZNY

Do rabina przyszedł kupiec żydowski z prośbą o radę.

— Powiedz mi rebe, co mam zrobić: ogłosić plajtę, ugodzić się z wierzycielami, czy wycofać pieniądze z zagranicznych banków i płacić?

— Patrz! — odparł rabin. — Rzucę ten pieniądz w górę: jeżeli wypadnie reszka — ogłoś plajtę; jeżeli orzeł — gódź się z wierzycielami. A jeśli zawiśnie w powietrzu — wycofuj pieniądze z zagranicznych banków i płać sto procent wierzycielom.

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach!

Od Administracji:

Kol. Marc., Solec-Kujawski. — Przy odnawianiu abonamentów na przyszłość prosimy zapodać, zwłaszcza przy spóźnionych przekazach, nazwiska abonentów, bo są rozdzielani w obszernej kartotece alfabetycznie a odszukanie bez nazwisk sprawia dużo pracy.

Kol. Pawlik, Duszniki. Przekazana kwota starczy tylko na 4+1 abonament mies. Więc wysyłamy tylko 5 abon. Trzeba liczyć 4×45 groszy. Do tego 1 abon. werbunkowy gratis.

Kol. Nawrocki Wal. — Makoszyce. Zamówienie otrzymaliśmy — wysyłka pod zaliczką przedraża — przesłać 1,80 na P. K. O. nr 211.424 „Polska Narodowa“, a wtedy książkę wyślemy — przez co oszczędność 60 groszy.

STRZĘPY...

Żyd jest z natury... z urodzenia człowiekiem fałszywym, obłudnym, kłamcą... Ludzi szczerych, ludzi mówiących prawdę jest w tym narodzie bardzo... bardzo mało...

A zwłaszcza mało jest takich, którzyby byli szczerzy w stosunku do samych siebie... Takich, którzyby o sobie, o swoim narodzie prawdę powiedzieli... Wtedy, kiedy ta prawda jest i gorzka... i przykra...

Ale i tacy... raz na 500 lat... się zdarzają...

* * *

Właśnie w tych dniach na półkach księgarskich ukazała się praca takiego szczerego żyda, nazwiskiem Margolin, zatytułowana „Idea sjonizmu“...

O sjoniźmie pisać nie będziemy. To nas w tej chwili nie interesuje. Nam chodzi o te szczegóły, o tę prawdę, z jaką autor osądza swoich braci... swoich współwyznawców...

* * *

Sjoniści chcą własnego, niepodległego państwa.. I dlatego nie chcą żydowskiego rozproszenia po całym świecie... Nie chcą żydowskiego wygnania... Nie chcą „galutu“...

„Galut“... to brak ojczyzny... to choroba żydowskiego narodu“ — pisze autor wspomnianej książki... I ten przeklęty (i dla nich i dla nas) „galut“ sjoniści chcą zlikwidować...

Ano, daj Boże... Jak im się nie uda... to im pomożemy... Tak przynajmniej, aby „galutu“ i żydów nie było w Polsce...

* * *

Autor nie wstydzi się powiedzieć o żydach niczego... Nawet najgorsze ich wady wyciąga na światło dzienne...

Mówimy, że żydzi — to tchórze? Zgoda! „Żydów w masie cechuje dziecinność... jak małe dzieci reagujemy na niebezpieczeństwo krzykiem i ucieczką“ — pisze żyd Margolin...

Mówimy, że żydzi to obłudnicy a nie polscy „patrioci“? Zgoda i na to!... „Obojętne jest (dla żydów) od kogo będą zależeli i dlatego maksimum ich stosunku do państwa — to lojalność“.. — przyznaje z goryczą autor...

„Lojalność“... to znaczy: ten dobry, który rządzi... Jak sanator, to: „niech żyje sanacja“... Jak endek, to „niech żyje endecja“... W Hiszpanii to nawet do gen. Franco wysłali żydzi telegram hołdowniczy!...

Mówimy, że żyd nie tworzy polskiej kultury, ale ją tylko kompromituje? I na to autor się zgadza: żyd „umie tylko zapełniać teatry, sale koncertowe, biblioteki“... Kultury tworzyć nie umie. „A gdy się bierze... do czynnego jej „zbogacania“, to kompromituje wszystko, czego się tknie“...

* * *

Tak o żydach pisze żydowski autor... Prawdziwie i zasłużenie...

Ale bo też nie chce on tej żydowskiej obłudy... żydowskiej kompromitacji...

Nie chce asymilacji żydów w Polsce... Nie chce ideologii bolszewickiej...

Nie! Autor jest żydowskim narodowcem... Chce żydowskiego państwa dla żydowskiego narodu...

* * *

Książka jest napisana przez żyda... i przede wszystkim dla żydów... Warto jednak przeczytać ją każdemu, który się sprawą żydowską interesuje... Da dużo materiału... i dużo korzyści...